

Transkrypcja lekcji: Kadr bez twarzy: jak fotografować zajęcia

Dla dyrektorów żłobków i klubów dziecięcych oraz osób, które prowadzą profil placówki i robią zdjęcia z zajęć.

Cyfrowy żłobek, lekcja 1.3 · nagranie 24 minuty · znaczniki czasu są przybliżone i odnoszą się do początku każdej części nagrania

0:00 1. Tytuł lekcji

Dzień dobry Państwu. Nazywam się Tomasz Stelmach i od ponad piętnastu lat zajmuję się jakością i audytami oprogramowania, czyli oglądam systemy od środka i sprawdzam, którędy wycieka z nich to, co wyciekać nie powinno. Taki wyciek rzadko zaczyna się od włamania. Zwykle zaczyna się od jednego zdjęcia, wrzuconego w dobrej wierze w piątek po południu. To trzecia lekcja kursu Cyfrowy żłobek i nazywa się Kadr bez twarzy. Opowiem Państwu, jak fotografować zajęcia, żeby profil placówki dalej żył, a twarze dzieci zostały tam, gdzie ich miejsce, czyli w sali.

0:45 2. Punkt wyjścia

Najpierw uczciwie o tym, po co w ogóle te zdjęcia robimy. Profil żłobka żyje ze zdjęć. Rano zajęcia plastyczne, w południe post, a wieczorem wiadomość od mamy, która szuka miejsca od września. I właśnie tu zmienia się prawo.

Dziś publikacja wizerunku dziecka wymaga zezwolenia, a za dziecko decyduje rodzic. Do tego dochodzą zasady ochrony danych, bo wizerunek to dana osobowa. Na tym stoi cała dzisiejsza praktyka: segregator z podpisanymi zgodami.

Od pierwszego września dwa tysiące dwudziestego siódmego roku przepis przejściowy mówi: żłobek, klub dziecięcy i dzienny opiekun nie udostępniają publicznie wizerunku dziecka. Nawet jeśli rodzic się zgodzi. Proszę zatrzymać się na tym zdaniu, bo wywraca ono odruch, który mamy wszyscy.

Od pierwszego stycznia dwa tysiące dwudziestego ósmego ten sam zakaz zostaje w ustawie na stałe. To nie wyjątek na jeden sezon, tylko nowy stan rzeczy. Przedszkoli nie obejmuje, bo działają na podstawie innej ustawy. Skoro tyle zależy od jednego zdania, przeczytajmy je razem.

2:06 3. Przepis słowo po słowie

Obiecuję, że przepisów będzie mało, dokładnie dwa fragmenty. Po lewej przepis przejściowy, po prawej brzmienie docelowe. Proszę popatrzeć, jak bardzo są podobne: treść ta sama, różnią się daty. Cztery zaznaczone fragmenty to cała lekcja.

Pierwsze: nawet w przypadku wyrażenia zgody przez rodzica. Wiem, ile pracy kosztuje zebranie zgód od całej grupy. Niestety najlepiej napisany formularz nie otworzy drogi na publiczny profil, bo ustawodawca wyjął tę decyzję z rąk rodzica.

Drugie: udostępniać publicznie. I tu jest dobra wiadomość, którą warto powiedzieć zespołowi głośno. Przepis nie zakazuje robienia zdjęć w sali. Zakazuje pokazywania ich całemu światu. Zmienia się tylko to, co wychodzi na zewnątrz. Dlatego ta lekcja ma sens.

Trzecie: jedynie szczegół całości, jak zgromadzenie, krajobraz, publiczna impreza. Wróć do tego przy czwartym ujęciu, bo ten wyjątek jest najbardziej kuszący i najłatwiej go naciągnąć. Całą robotę robi tu słowo jedynie.

I czwarte: udostępnienie wyłącznie rodzicom dzieci z tej placówki nie jest publiczne. Na tych dwóch wyjątkach stoi cała praktyka. Zobaczmy więc, gdzie dokładnie przebiega granica między jednym a drugim.

3:34 4. Publicznie czy tylko rodzice

Proszę sobie wyobrazić zwykłe drzwi, z klamką i z zamkiem. Po jednej stronie cały świat: sąsiedzi, znajomi znajomych, wyszukiwarki i ludzie, o których istnieniu nigdy się Państwo nie dowiedzą. Po drugiej rodzice Państwa dzieci.

Publicznie to profil w mediach społecznościowych, strona placówki, galeria bez logowania i lokalna gazeta. Wszystko, co zobaczy ktoś spoza placówki. Tu twarze dzieci już nie ma.

Wyłącznie rodzice to zamknięta galeria z logowaniem albo aplikacja placówki. Może być i wydruk do teczki, wydawany przy odbiorze dziecka. Tu przepis zostawia miejsce na zdjęcia z twarzami. Nic nie ginie, wszystko się przeprowadza.

Zostaje szara strefa i nie będę udawał, że jej nie ma: grupa rodziców na komunikatorze. Kto tam jest, kto ją administruje, co się stanie, gdy ktoś przekaże zdjęcie dalej? Tego nie rozstrzyga opiekunka w piątek o siedemnastej, z telefonem w jednej ręce i kurtką dziecka w drugiej. Rozstrzyga to procedura placówki, spisana z inspektorem ochrony danych. A procedura potrzebuje najpierw zasady kadru.

4:56 5. Zasada kadru

Jeśli mają Państwo zapamiętać z tej lekcji jedno zdanie, niech to będzie to: pokazujemy działanie, nie osobę. Zdjęcie ma opowiedzieć, co się działo, a nie kto tam był. Brzmi jak ograniczenie, a jest odwrotnie, bo takie zdjęcia są po prostu lepsze.

Proszę popatrzeć na ten kadr. Cała historia siedzi w dłoniach i na kartce. Zanim naciśnę migawkę, zadaję cztery pytania. Pierwsze: czy widać twarz? Także w lustrze i w szybie, bo odbicia bywają złośliwe.

Drugie: czy widać imię? Na szafce, na pracy, na identyfikatorze, w podpisie. W mniejszej miejscowości imię i nazwa grupy wystarczą, żeby wiedzieć, o które dziecko chodzi.

Trzecie: czy widać coś o zdrowiu? Opatrunek, gips, inhalator, kartka z alergiami. To dane szczególnej kategorii. Zdarza się, że człowiek zauważy plaster dopiero wieczorem, przy wgrzaniu zdjęć.

I czwarte: czy widać, gdzie to jest? Widok z okna, szyld naprzeciwko, nazwa ulicy, a do tego lokalizacja zapisana w pliku, której nie widać wcale. Cztery razy nie i można robić zdjęcie. A teraz sześć ujęć, przy których te cztery razy nie wychodzą same.

6:27 6. Ujęcie pierwsze: dłonie przy pracy

Sześć ujęć, które działają, i zaczynamy od najprostszego: dłonie przy pracy. Malowanie, klocki, masa solna. Po lewej kadr, który zna każdy: opiekunka mówi patrzcie tutaj, dzieci podnoszą głowy, uśmiech do obiektywu.

Po prawej ten sam moment, tylko aparat zszedł niżej i podszedł bliżej. Dłonie, pędzel, kolor. Emocja ta sama, twarzy nie ma. I rzecz, o której mało kto mówi: to zdjęcie jest po prostu ładniejsze, bo ma jednego bohatera zamiast czworga.

Telefon na wysokości blatu, kadr od łokci w dół. Nie z góry, jak robimy odruchowo, tylko z wysokości stołu, więc czasem trzeba kucnąć. I przybliżam się nogami, nie palcami, bo cyfrowy zoom zjada jakość.

Dłonie są szybkie, a dzieci jeszcze szybsze, więc włączam tryb zdjęć seryjnych. Zostawiam jedną klatkę, resztę usuwam od razu. Także z kosza, bo kosz to nadal folder ze zdjęciami dzieci.

Ryzyko tego ujęcia: plaster, opatrunek, znamie na przedramieniu. Wygląda na drobiazg, a jest informacją o zdrowiu. Nie zamazuję i nie kombinuję, po prostu wybieram inną klatkę. Po to ta seria była. A teraz to samo myślenie, tylko z innej wysokości.

7:59 7. Ujęcie drugie: z góry na stół

Ujęcie drugie: z góry na stół. Po lewej kadr z boku, troje dzieci patrzy w obiektyw. I znowu to, co najciekawsze, czyli praca powstająca na stole, leży w dolnym rogu, przycięta i rozmyta.

Po prawej ten sam stół, widziany z góry. Kartki, kredki, trzy pary rąk wchodzące w kadr od brzegów. Wygląda jak zdjęcie z dobrego magazynu o wnętrzach, a zrobione jest telefonem, w sali.

Telefon równolegle do blatu, nad środkiem stołu. Włączam siatkę w aparacie i pilnuję, żeby krawędzie szły prosto, bo nic nie psuje takiego kadru bardziej niż przekrzywiony stół.

Światło z boku, najlepiej od okna. Lampa z sufitu rzuca nasz własny cień na całą pracę, a potem człowiek się dziwi, czemu zdjęcie wyszło szare. Wystarczy pół kroku w bok.

Ryzyko: imię na kartce albo na identyfikatorze. Z góry widać je najlepiej, bo każda kartka leży zwrócona do obiektywu. Odwracam je przed zdjęciem, a po zdjęciu powiększam palcem na ekranie i czytam, co tam naprawdę jest. Trzecie ujęcie idzie o krok dalej: dzieci znikają z kadru zupełnie.

9:29 8. Ujęcie trzecie: detal i przedmiot

Ujęcie trzecie: detal i przedmiot. Po lewej kolejka dzieci przed zajęciami, wszystkie twarze w kadrze. Klasyka porannej relacji.

Po prawej to, co przygotowaliśmy na zajęcia: miseczki z farbą w rzędzie, powycinane kształty, podpisane pojemniki. Taki kadr mówi rodzicowi coś, czego nie powie żadne zdjęcie z uśmiechem: że ktoś tu myślał o dzisiejszym dniu już wczoraj wieczorem.

Podchodzę blisko i stukam palcem w ekran na przedmiocie. Ostrość siada tam, gdzie chcę, a tło robi się rozmyte. Tu akurat to zaleta, bo rozmyte tło zjada resztę sali razem z tym, co wisi na ścianie.

Robię od razu dwa kadry: pionowy do relacji, poziomy do posta. Trwa to pięć sekund, a oszczędza kadrowania po fakcie, które zawsze obcina to, co w zdjęciu najłatwiejsze.

Ryzyko siedzi tym razem nie w kadrze, tylko w pliku. Nawet zdjęcie kredek może mieć zapisane współrzędne placówki. Nie widać tego na ekranie i właśnie dlatego jest podstępne. Wyłączam zapisywanie lokalizacji raz, w ustawieniach aparatu. Czwarte ujęcie wygląda na bezpieczne, a bywa najtrudniejsze.

10:55 9. Ujęcie czwarte: od tyłu i z oddali

Ujęcie czwarte, najbardziej podchwytliwe: od tyłu i z oddali. Po lewej portret, jedno dziecko w centrum kadru, zdjęcie, które zebrałoby najwięcej reakcji. Tego publicznie już nie pokazujemy.

Po prawej spacer w parku: grupa od tyłu, z dystansu, alejka, drzewa, liście pod nogami. Bohaterem kadru jest spacer, nie konkretne dziecko. Na tej różnicy stoi wyjątek mówiący o szczególnie całości.

Technicznie to najprostsze ujęcie z szóstki: stoję za grupą, włączam tryb szerokokątny i robię krok do tyłu. Postacie małe, przestrzeni dużo.

I teraz granica. Szczegół całości to dziecko jako drobny element zgromadzenia, krajobrazu, publicznej imprezy. Gdy jedno dziecko wypełnia kadr, przestaje nim być, choćby stało tyłem. Powiem prościej: jeśli zastanawiam się, czy to jeszcze szczegół całości, to znaczy, że już nie jest. Przy wątpliwości nie publikuję i pytam inspektora ochrony danych.

Ryzyko: charakterystyczna odzież. Jedyna taka kurtka w grupie, czapka z uszami, warkocz zaplatany zawsze tak samo. Dziecko od tyłu jest anonimowe dla internetu, ale nie dla sąsiadki z klatki obok. To właśnie jest identyfikacja pośrednia. Piąte ujęcie zostawia miejsce na twarze, tylko nie na dziecięce.

12:27 10. Ujęcie piąte: sala i opiekunki

Ujęcie piąte: sala i opiekunki. Po lewej sala pełna dzieci, a w lustrze przy drzwiach jeszcze jedna twarz, której fotografujący w ogóle nie zauważył. Uwaga jest przy dzieciach, a lustro pracuje na własny rachunek.

Po prawej ta sama sala przed zajęciami i opiekunka układająca materace. Dorosły może być w kadrze za swoją zgodą. Rodzic wybierający żłobek chce zobaczyć, komu zostawi dziecko.

Salę fotografuję z rogu, z wysokości klatki piersiowej, szeroko. Z rogu widać dwie ściany naraz i sala wygląda na większą, niż wygląda od drzwi.

Zezwolenie opiekunki warto mieć na piśmie, w dokumentacji, a nie w pamięci. Może je w każdej chwili wycofać, tak samo jak rodzic, i wtedy zdjęcia schodzą z profilu bez dyskusji.

Ryzyko: odbicie. Lustro, szyba w drzwiach, ciemny ekran, szklane drzwiczki szafki. Twarz w odbiciu to nadal twarz dziecka i przepisu nie obchodzi, że nie była w planie. Przed migawką jedno spojrzenie na wszystko, co się błyszczy.

13:48 11. Ujęcie szóste: wystawa prac

Ujęcie szóste i ostatnie: wystawa prac. Po lewej ściana z pracami, a pod każdą karteczka z imieniem, bo tak robi każda placówka i jest ku temu dobry powód: dziecko ma odnaleźć swoją pracę.

Po prawej te same prace, a zamiast imion tytuł zajęć. I rzecz, którą warto powiedzieć rodzicom na zebraniu: oni i tak rozpoznają pracę swojego dziecka. Znają jego styl i wiedzą, co robiło w tym tygodniu.

Fotografuję na wprost, ze środka ściany, telefon równoległe do niej. Z boku prostokąty zamienia się w trapezy i wystawa będzie wyglądała na krzywą.

Organizacyjnie rozwiązuję to raz: karteczki z imionami robimy zdejmowane, na klamerce. Pięć sekund przed zdjęciem, pięć po i wystawa wraca do swojej roli. Zespół przyjmuje to szybciej, niż się Państwo spodziewają.

Ryzyko: to, co wisi obok. Lista obecności, jadłospis z adnotacją o alergiach, plan dnia z imionami. Tablica ogłoszeń ma taki talent, że wchodzi w kadr boki i nikt jej nie zauważa, dopóki zdjęcie nie wisi w internecie. Skoro wiemy, co robić, zobaczmy, co tylko wygląda, jakby działało.

15:17 12. Czego nie robić

Pięć rzeczy, które wyglądają na ochronę, a nią nie są. Zebrałem je na jednej makiecie posta, bo tak to zwykle wygląda: występują razem, w jednej publikacji, zrobionej przez osobę, która się starała.

Pierwsza: rozmycie twarzy jako jedyna ochrona. Wygląda profesjonalnie, a dziecko rozpoznaje się po sylwetce, ubraniu, kontekście i podpisie. Przepisy o danych mówią wprost o identyfikacji pośredniej. Rozmycie usuwa twarz i zostawia całą resztę.

Druga: emotka naklejona na twarz. Urocza wersja tej samej pomyłki. Przyznam, że lubię ją bardziej niż rozmycie, bo przynajmniej ładnie wygląda. Problem jest identyczny. Reszta kadru nadal mówi, kto to jest.

Trzecia: imię w podpisie. Zuzia bez twarzy nadal jest Zuzią z grupy Motylki, a nazwa grupy zawęży krąg do kilkunastu dzieci. Imiona w moich przykładach są zmyślone, mechanizm jest prawdziwy.

Czwarta: oznaczona lokalizacja. Nazwa parku, w którym ta sama grupa bywa co wtorek o dziesiątej. Samo zdjęcie jest niewinne, dopiero razem z miejscem i godziną robi się rozkładem dnia małej grupy dzieci.

Piąta: festyn opisany jako szczegół całości. Wyjątek jest prawdziwy i wolno z niego korzystać, natomiast dwie wyraźne twarze na pierwszym planie to nie krajobraz. To dwa portrety. Skoro twarze schodzą ze zdjęć, ktoś musi przejąć ten ciężar. Przejmują go słowa.

17:02 13. Podpis i opis posta

Skoro nie twarze, to słowa muszą pracować mocniej, i to najlepsza wiadomość z całej tej zmiany. Opisy bywają najstabszym ogniwem, bo do tej pory zdjęcie mówiło wszystko. Trzy przykłady, każdy przed i po.

Przed: Zuzia i Kacper malowali dziś jesień. Po: grupa Motylki maluje jesień, trzy kolory, dwie gąbki i czterdzieści minut skupienia. Danych osobowych mniej, treści więcej, bo rodzic dowiedział się, jak długo dziecko potrafi utrzymać uwagę.

Przed: mimo gipsu Olek dzielnie budował wieżę. Po: wieża z dwudziestu klocków, rekord grupy w tym tygodniu. Gips to informacja o zdrowiu i nie ma powodu, żeby trafiła do internetu, a rekord grupy sprzedaje zajęcia lepiej niż współczucie.

Przed: Lena kończy dziś dwa latka. Po: w piątek świętowaliśmy w grupie urodziny, dzieci same ozdobiły babeczki. Rodzice solenizantki wiedzą, o kogo chodzi, i dostają swoją chwilę. Reszta internetu nie musi znać daty urodzin dziecka.

Zasada dla opisów mieści się w pół zdania: mówimy co, jak i czego się nauczyliśmy, nigdy kto. Imiona w przykładach są zmyślone. A teraz pytanie, które na szkoleniach pada zawsze: dobrze, a co z rodzicami?

18:35 14. Zdjęcia dla rodziców

Bo rodzice chcą widzieć twarze swoich dzieci i mają do tego pełne prawo. Przepis to przewiduje i zostawia na to miejsce. Trzeba ustawić trzy rzeczy.

Po pierwsze jeden kanał: zamknięta galeria z logowaniem albo aplikacja placówki. Nie prywatny numer opiekunki, która wysyła zdjęcia wieczorem z domu. To najtrudniejsza zmiana z całej lekcji, bo uderza w nawyk, a nie w technikę.

Po drugie wyłącznie rodzice tej placówki. Ustawa mówi, że taki kanał nie jest udostępnieniem publicznym, i to cała treść wyjątku. Proszę zwrócić uwagę, czego nie mówi: nie mówi, że zgoda przestaje być potrzebna, ani że w zamkniętej galerii wolno wszystko.

Po trzecie dziecko, którego rodzice się nie zgodzili, nie trafia do kadru. Ani do galerii, ani na profil. Bierze udział we wszystkich zajęciach tak samo jak reszta grupy, a rodzicom pokazujemy jego pracę, bez imienia. Podstawę dla samej galerii placówka ustala ze swoim inspektorem ochrony danych. Żeby to działało w poniedziałek rano, trzeba to jeszcze zapisać.

19:57 15. Procedura zdjęć w pięciu punktach

Wiedza w głowie jednej osoby to nie procedura, tylko ryzyko kadrowe. Standard wymaga zresztą, żeby personel znał procedury ochrony danych osobowych i wizerunku dzieci. Pięć punktów wystarczy.

Kto robi zdjęcia: osoby wskazane imiennie, a nie każdy, kto ma telefon w kieszeni fartucha. To najczęstsza luka, jaką widuję: zdjęcia robią wszyscy, a nie odpowiada za nie nikt.

Czym: telefon albo aparat służbowy. Jeśli w placówce pracuje prywatny telefon, a zwykle pracuje, procedura mówi wprost, kiedy zdjęcia z niego znikają. Najprościej: tego samego dnia.

Gdzie leżą pliki: jedno miejsce placówki i lista osób z dostępem, aktualna, a nie sprzed dwóch lat. Nie prywatna chmura opiekunki, która synchronizuje się sama, cicho, także z domowym komputerem.

Jak długo: przy każdym folderze termin usunięcia. Folder grupy, która odeszła, nie ma prawa leżeć bez końca, a leży, bo nikt nigdy nie dostał zadania, żeby go skasować.

Kto publikuje: jedna osoba zatwierdza każdy post po czterech pytaniach z początku lekcji. Twarz, imię, zdrowie, miejsce. Potem omówienie na zebraniu i podpis dyrektora. Dopiero wtedy jest to procedura, a nie notatka. I mają Państwo na to sporo czasu.

21:33 16. Plan na profil do końca sierpnia 2027

Do września dwa tysiące dwudziestego siódmego jest sporo czasu, więc nie ma powodu do nerwów. Porządek zrobimy spokojnie, w czterech krokach.

Już teraz: seria postów bez twarzy. Dłonie, stół z góry, wystawa prac. Chodzi o to, żeby odbiorcy przyzwyczaili się do nowego stylu wtedy, gdy nic nas do niego nie zmusza.

Potem przegląd starych wpisów, spokojnie, po kilkanaście wpisów miesięcznie. Przy każdym jedna z czterech decyzji: zostaje, kadrujemy, przenosimy do galerii dla rodziców albo zdejmujemy. Czy usuwać archiwum, proszę ustalić ze swoim inspektorem ochrony danych. Tego za Państwa nie przesądzę.

Przed wakacjami: procedura przyjęta na zebraniu i krótka informacja dla rodziców, co się zmienia i gdzie zobaczą zdjęcia. Jeśli powiedzą to Państwo pierwsi, zabrzmiałoby to jak dojrzałość placówki. Jeśli rodzice zauważą sami, zabrzmiałoby to jak wpadka.

A pierwszego września profil działa dalej. Bez przerwy i bez tłumaczenia się, z kadrami, które zespół ma już w rękach od roku. I da się to streścić jednym zdaniem.

22:55 17. Jedna zasada na koniec

Na koniec jedna zasada, do wydrukowania i powieszenia nad biurkiem osoby, która prowadzi profil. Nie sześć ujęć, nie pięć punktów procedury, nie cztery pytania. Jedno zdanie.

Pokazujemy, co dzieci robią, a nie kim są.

Z tego jednego zdania wynika wszystko, co Państwu dziś pokazałem. A gdy trafi się sytuacja, której nie omówiłem, a trafi się na pewno, bo życie w sali jest bogatsze niż każda prezentacja, proszę po prostu do niego wrócić.

23:34 18. Zakończenie

Jeśli zrobią Państwo po tej lekcji tylko jedną rzecz, niech to będzie jutrzejsze zdjęcie z wysokości blatu. Same dłonie i kolor, i proszę zobaczyć, jak zareagują rodzice, bo zwykle reagują lepiej, niż się spodziewamy. W następnej lekcji zajrzymy do telefonu opiekunki: chmura, komunikatory i blokada ekranu. Dziękuję Państwu bardzo.

Materiał wyjaśnia przepisy i dobre praktyki. Nie jest poradą prawną i nie zastępuje inspektora ochrony danych ani prawnika placówki. Stan prawny na 20.09.2026. Quality Island Sp. z o.o., ul. Grzybowska 87, 00-844 Warszawa, KRS 0000972652, NIP 5273002880. Pełna lekcja i pozostałe materiały: <https://cyfrowyzlobek.pl/lekcje-otwarte>